

## PRZEJRZYSTOŚĆ Z TRZEBIATOWA

---

Piękny, słoneczny dzień, siedzę w sali sesyjnej zabytkowego ratusza w Trzebiatowie. Mam chwilę wolnego czasu na refleksję: ukraińscy urzędnicy z Kaniowa rozeszli się po referatach urzędu, a ja mogę pomyśleć o tym, jak dalej z nimi pracować. Przed kilku laty władze Trzebiatowa zdecydowały się na uczestnictwo w akcji społecznej „Przejrzysta Polska”. Chodziło o to, żeby w pracę urzędu, w relacje pomiędzy urzędem a obywatelami wprowadzić konkretnymi działaniami zasady dobrego rządzenia. Wprowadzili – sześć zadań obligatoryjnych i dwanaście fakultatywnych – a to, co wówczas wprowadzili, działa nadal. Interesant wchodzący do urzędu natknie się natychmiast na Punkt Obsługi Interesantów, uzyska wszelką niezbędną informację, otrzyma kartę tej usługi, po którą przyszedł, bez trudu na korytarzach stwierdzi który urzędnik czym się zajmuje. Zresztą, najczęściej nie musi po informację przychodzić: wszystkie konieczne wiadomości zdobędzie dzięki stronie internetowej, na której może także pobrać wszelkie niezbędne mu formularze. Mógłbym dalej opowiadać o Przejrzystej Polsce, ale tym razem chodzi o Przejrzystą Ukrainę. Tam z przejrzystością jest jeszcze trudniej niż u nas, ale próbować trzeba. I oto trzebiatowscy urzędnicy postanowili się podzielić z urzędnikami z Kaniowa swoim doświadczeniem w tej konkretnej dziedzinie: budowaniu przejrzystego, dobrze rządzonego urzędu.

Kaniów to na mapie Ukrainy miejsce szczególne. Polakom może kojarzyć się z bitwą pod Kaniowem w 1918 roku, ale w samym Kaniowie niewiele o tym wiedzą. Tam, w czasie I wojny walczyli Polacy i Niemcy, co to obchodzi Ukraińców? Podobnie nie mają związków uczuciowych z romantyczną powieścią Seweryna Goszczyńskiego „Zamek kaniowski” – to nie ich literatura. Natomiast każdy Ukrainiec wie, że na wysokim brzegu Dniepru w Kaniowie pochowany jest ukraiński wieszcz narodowy, poeta, malarz, dramatopisarz – Taras Szewczenko. Nie wiem, czy ukraińska młodzież bardziej czyta dzieła Szewczenki niż polska Mickiewicza czy Słowackiego, ale dla wszystkich Ukraińców Taras Szewczenko jest punktem odniesienia, symbolem ich wysokiej kultury. Dlatego do Kaniowa przez cały rok organizowane są szkolne wycieczki, dlatego przy wszystkich wyborach pielgrzymują tu politycy podkreślający swą ukraińskość. I właśnie z tym miejscem współpracuje nasz Trzebiatów – jeśli uda się zrealizować projekt, to wieść o tym przedostanie się do opinii publicznej łatwiej niż z jakiegokolwiek innego miejsca na Ukrainie.

Warto, żeby się przedostawała. Słusznie w Polsce jesteśmy dumni z reformy samorządowej – Ukrainie nie udało się jej dotąd wprowadzić. Niestety, brak też póki co siły politycznej, która z taką reformę chciałaby się borykać. Każdy polityk wie, że zmiana tej rangi musi być kosztowna, a koszty polityczne zapłacą przede wszystkim ci, którzy ją promują. Nikt się zatem nie odważa, choć dyskusja specjalistów się toczy, literatura przedmiotu jest coraz bogatsza, Ukraina podpisała i ratyfikowała Europejską Kartę Samorządu Terytorialnego, a w prywatnych rozmowach z Polakami Ukraińcy wyrażają dla polskiej samorządności uznanie połączone z nutką smutnej zazdrości. Cóż, politycy sami z siebie reformy nie przeprowadzą, trzeba zatem tworzyć oddolne parcie na jej wprowadzenie. Mówiąc brutalnie: politycy muszą zobaczyć, że wola ludu jest na tyle wyraźna i szeroka, że odwołując się do niej mogą coś „ugrać” dla siebie.

Trzebiatów wie, co trzeba – zatem pokazuje swoim kaniowskim kolegom (w zasadzie głównie koleżankom) jak funkcjonuje samorząd, co dla mieszkańców wynika z faktu, że lokalne władze muszą się nimi liczyć, a bardziej jeszcze co wynika z faktu, że liczyć się z mieszkańcami chcą. Przy czym to chcenie nie może pozostać w słowach bądź deklaracjach. Samorządność powinna być przejrzysta, a przejrzystość ma wtedy sens, gdy samorząd działa etycznie. A etyka z kolei nie znosi moralizowania, wymaga bardzo konkretnych działań. Dlatego samorządowcy z Trzebiatowa najprzejrzyściej jak potrafią

pomagają urzędnikom z Kaniowa wdrażać zasady dobrego rządzenia. Pokazują, że sensowne oznakowanie wewnątrz urzędu to nie tylko ułatwienie w pracy, to także wyraz szacunku dla interesanta, to budowanie dobrych relacji między ludźmi.

Z przyjemnością obserwuję trzebiatowską gościnność. Wdrażanie zasad dobrego rządzenia na Ukrainie to zadanie ogromnie trudne, wymagać będzie wielkiego samozaparcia. Wykonanie tego dzieła bez choćby psychicznego wsparcia z zewnątrz nie wydaje się możliwe. Dobrze jest wiedzieć, że gdzieś w Polsce jest zaprzyjaźnione miasto, w którym podobne zadania już wykonania i które jest gotowe wspomagać, a zarazem jest po prostu przyjazne. I objawia tę przyjaźń w ciepły, ludzki sposób.

Jest w naszej historycznej pamięci sformułowanie „przedmurze chrześcijaństwa”, duma z tego, że Polacy, Litwini i ukraińscy Kozacy własnymi piersiami bronili całej Europy przed mongolskim, tureckim czy bolszewickim zagrożeniem ze wschodu. Jeszcze Bitwa Warszawska sprzed 90 lat należy do tej wspaniałej tradycji. Ale jest też w naszej pamięci inna tradycja: współpraca w budowaniu cywilizacji dobrej, ludzkiej, a opartej o ewangeliczne przesłanie. Symbolem tej tradycji jest dla Polaków Unia zawarta z Litwą w Horodle w 1413 roku – wówczas polskie rycerstwo dzieliło się z litewskimi bojarami (jeszcze niedawno zaciekłymi wrogami) tym, co miało najcenniejszego. Własną wolnością, godnością, herbem. W tę tradycję wpisuje się dziś Trzebiatów. Może to brzmi podniosłe, ale warto o tym pamiętać. Wiem, dla prawosławnych unia horodelska ma skazę: do równości i partnerstwa zaproszono tylko katolików. Jeśli historia ma być nauczycielką życia, trzeba ją poznawać w jej szczytnych i trudnych momentach, trzeba o niej dyskutować z różnych punktów widzenia, trzeba uczyć się na sukcesach i porażkach.

**Przemysław Fenrych**